Nr. 208. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Września 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalna:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sprawy sejmowe.

Nieszczęśliwa w sejmie galicyjskim jest sprawa o podzielności własności ziemskiej. Już w trzeciej sesji wnoszoną do sejmu, już w trzeciej komisji rozebraną, a ani razu nie mogła się pojawić w drugiem czytaniu. W przedostatniej sesji znajdowała się nawet już kilkakroć do 2. czytania na porządku dziennym; już drukowane sprawozdanie, gruntownie przez dr. Kabatha wypracowane, rozdano posłom, a jednak nie dopuszczono uchwalania wniosku do ustawy! I nie było to przypadkowem niedopuszczeniem. W pewnych sferach zupełną swobodę w dzielenia własności nieruchomej, uważają za najszkodliwszą dla porządku społecznego. Nauka ekonomii narodowej oddawna dowiodła zupełnej mylności tego zapatrywania się, ale ci panowie trzymają się ślepo wlanych im do głowy za młodu teoryj ekonomicznych, i nie chcą od nich odstąpić. Pragną oni koniecznie ustanowić jakieś minimum własności ziemskiej, którejby już dalej dzielić nie można. Ziemię uwolniono od wszelkich serwitutów, handel i przemysł od wszelkich krępujących go więzów, zabezpieczono wolność osobistą każdemu i wolność władania i rozporządzania wszelką swą własnością, tylko co do własności ziemskiej nie chcą właścicielowi przyznać prawa swobodnego z nią postępowania, chcą związać w tym względzie wolność niedołężnemi przepisami, które rozwoju stosunków rolniczych nie wstrzymają, lecz tylko trochę go utrudnić lub skoszlawić mogą. Dotąd istnieją ostre przepisy przeciw dzieleniu gruntów, ale stosunki są silniejsze od wszelkich najsilniejszych przepisów i rozporządzeń, więc *de facto* grunta dzielone są wszędzie wbrew tym przepisom; zakazy tyle tylko mają skutku, iż posiadanie podzielonych gruntów robiąc mniej pewnem, obniżają wartość podobnej własności ziemskiej.

Większość komisji tegorocznej do wniosku ustawy o podzielności gruntów, oświadczyła się za zupełną wolnością dzielenia, mniejszość chciałaby ustanowić pewne minimum. Komisja wczoraj zażądała w plenum sejmowem, aby jej wolno było bez drukowanego sprawozdania wnieść najpierw tę kwestję zasadniczą do rozstrzygnięcia, gdyż od tego rozstrzygnięcia zależeć będzie i treść szczegółowego wniosku do ustawy. Prezes komisji nie dosyć dowodnie uzasadnił ten wniosek. Nie powiedział, iż kwestja ta jest bardzo dobrze znaną, że już na przeszłej sesji uzasadnione obszerne sprawozdanie tak większości, za swobodą dzielenia, jak przeciwne, mniejszości, rozdane było Izbie, więc niepotrzebnem wydaje się powtórzenie w druku tych samych wywodów. W końcu żądał, aby drukowano pierwej jego wniosek, uwolnienia komisji od drukowanego sprawozdania, i ten wniosek położono potem na porządek dzienny. Izba słusznie nad tem żądaniem przeszła do porządku dziennego, gdyż taka manipulacja nie uproszczałaby rzeczy, lecz ją jeszcze więcej wikłała i odwlekała.

Na jednem więc z najbliższych posiedzeń przyjdzie sprawa ta do drugiego czytania. Byłoby lepiej, gdyby od razu cały wniosek do ustawy, tak większości jak i mniejszości, przedstawiono sejmowi. Niezawodną bowiem jest rzeczą, że wniosek zupełnej swobody dzielenia zyska większość. Wszyscy włościanie prawie są za tą swobodą. W razie przyjęcia zaś tej zasady, niema już treści do osobnego wnoszenia dalszych paragrafów ustawy.

Sprawa propinacyjna zagrzęzła w komisji. Jeszcze dotąd nie uchwalono w komisji, na czyją korzyść ma być prawo propinacyjne wykupione, czy na rzecz gmin, czy funduszu krajowego, czy w ogóle ma być zniesione. Projektów, w jaki sposób ma być wykupione, jest już więcej, niż członków komisji, ale prostego a praktycznego podobno dotąd nikt nie wymyślił. Wszystkie projekta nie znoszą tego prawa zaraz, ale zmieniają tylko właściciela lub zarządzcę. Prawo zaś ma być zniesione dopiero po latach 20, 30 lub 40. Przez ten czas ma być jeszcze więcej obostrzone. Dlaczegoż nasza komisja nie weźmie sobie za wzór projektu czeskiego?

Mutatis mutandis zastosować go można i i do Galicji, a tę ma wyższość nad wszystkiemi innemi, że od razu rzecz przecina, od razu znosi przywilej propinacyjny, spłacają go zaś ci tylko, którzy z zniesienia tego przywileju brać będą korzyści. W Czechach fundusz do spłacania propinacyjnego prawa tworzą z opłaty konsensów, u nas do opłat od konsensów dołączyć możnaby i opłatę od sprowadzanych do każdego wyszynku trunków. Gdyby zarząd propinacji w całym kraju w celu jej spłacenia wziął na siebie Wydział krajowy, to dzierżawcy, zmówiwszy się powiatami, mogą łatwo zniżać ciągle dzierżawę, i pokazałoby się w końcu, iż fundusz propinacyjny nie wystarcza, więc kraj musiałby dodawać, aby opłacać procenta i wykupić papiery propinacyjne. Opłatą zaś od trunków i konsensów nieda się zmową dzierżawców obniżyć, a wymaga jedynie kontroli. Najważniejszą zaś jest rzeczą, że przywilej propinacyjny od razu byłby zniesiony, gdy według projektu wydziałowego i innych, zniesienia jego mogłyby dopiero doczekać się nasze wnuki!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny dnia 7. września.

(*S*) Dobrze to też czasami posłuchać, jak się wrogowie nasi kłócą. Wtedy można usłyszeć rzeczy, które ukrywano jak najstaranniej, zarzucając kłamstwo i złą wiarę tym, którzy o tem mówili i o tem pisali. To co sie działo i dzieje na Litwie, wiemy dotychczas z polskich korespondencyj i z ukazów cara lub jego satrapów, które atoli zawsze jeszcze nie wypowiadają wszystkiego otwarcie, by nie drażnić zbytecznie opinii publicznej w Europie. Kłótnia *Gołosa* z dziennikiem *Nowoje Wremia*, z których każdy stara się popchnąć rząd do obmyślonego przez siebie zrujnowania Litwy i Rusi, pozwala nam z ust moskiewskich posłuchać, co się dzieje w tych krajach. Przepatrzyliśmy kilkanaście numerów tych dzienników i ażeby nie posądzano nas o przesadę, będziemy opowiadać własnemi ich słowami.

„Jedną z przyczyn przeszłego powstania jest wprowadzenie moskiewskiego języka w szkołach na Litwie, powiada *Nowoje Wremia*. Próba uczenia polskiej młodzieży po moskiewsku już była zrobiona za panowania cara Mikołaja. Całe dwadzieścia lat próbowaliśmy tego systemu. Cóż on nam przyniósł? Głównego kontyngiensu do demonstracyj i krwawych nieporządków dostarczyła ciemna, nieświadoma, bez nauki młodzież, wykształcona według naszego własnego systemu wychowania. Większa połowa tej młodzieży padła w czasie powstania, lub wyszła z kraju.“

Dalej powiada ten sam dziennik: „W sprawach religijnych rozsądek nakazuje być bardzo ostrożnym. Nawet z zabranemi kościołami i klasztorami należało postępować tak, aby nie obrażać religijnego uczucia katolickiej ludności. Tymczasem założono w klasztorach magazyny, spichlerze, stajnie, koszary i więzienia. Smutno patrzeć na takie ruiny, a jeszcze smutniej, gdy się pomyśli, ile to szkody przynosi Zachodniemu krajowi. Historja tych ruin i przyczyny zaboru klasztorów i kościołów nie każdemu są wiadome, a tymczasem źli ludzie korzystają i krzyczą o prześladowaniach, o nietolerancji rządu i wskazują młodzieży na zapieczętowane i zrujnowane kościoły, obudzając w młodych katolikach fanatyczną nienawiść do sprawców upadku świątyni, a za granicą artykuły sromotne o środkach, jakiemi się rząd nasz posługuje. Lecz nie dość tego. Lud prosty w Zachodnich guberniach przywyka patrzeć na ruiny świątyń, przywyka też powoli i do religijnej apatji. Z upadkiem religijnego uczucia, słabnie moralność — podstawa społecznego bytu. Tym sposobem prawosławie robi sobie wrogów i osłabia własne siły w kraju.

„Kwestja religijna zupełnie w nienormalnem położeniu, i ze stanu teraźniejszego nie wyniknie ani pokój, ani miłość, ani dobrobyt. Nie księża, na których tyle krzyczano, temu winni, lecz prześladowania, którym podpadał katolicki kościół. Dochodziło do tego, że chrześciańska religia, protegowana prawem i tolerancją cesarza, do przyjazdu Baranowa, była wyśmiewaną w oficjalnych dziennikach, kościoły nazywano bałwochwalskiemi bożnicami, obrazy bałwanami, relikwie połamanemi kośćmi, księży szatanami; parafianie dwa lata byli pozbawieni religijnej pomocy (Nr. 31.); czternaście tysięcy ludzi nie miało możności wypełniać religijnych obowiązków. Można przytoczyć wiele przykładów, jak parafianie dochodzili do rozpaczy, gdy nie było komu i nie było gdzie pochować starą matkę, ożenić syna, ochrzcić dziecka, nie było gdzie wyspowiadać się i przyjąć komunię św. Moralne zasady zostały do głębi wstrząśnione dwuletniem prawie odłączeniem tych ludzi od kościoła swego.“

A dalej: „Najstraszniejszą plagą dla Zachodniego kraju był przyjazd urzędników, i jeszcze jakich urzędników z Moskwy. Do kraju tego rzucili się wszyscy co nie znajdowali u siebie w domu miejsca; poszli ludzie, co to na ławach szkolnych przejęli się dziwnemi ideami i którzy uważali siebie za apostołów przekształcenia świata. I szczególnie był okropnym skład instytucji pośredników mirowych. Wielu z nich nie mogło pozostać w rodzinnym kraju z powodu nadużyć, które obudziły do nich ogólną nienawiść. Więc pocieszając siebie tem, że nikt w swoim kraju nie był prorokiem, poszli w kierunku na zachód. Okoliczność, że na Litwie niedawno było powstanie, posłużyła im za powód, iż na każdego obywatela patrzyli jak na buntownika. Lecz nie chodziło im tu o kwestję polską, lecz o rozwój socjalnej teorji — walki przeciwko własności. W kraju Zachodnim osiedlili się tacy *diejatiele*, że w ciągu roku przewrócili do góry nogami stary ustrój, a na miejsce jego postawili taką gmatwaninę, taki rozstrój, że stało się niepodobieństwem przywrócić jakikolwiek porządek. Całe tomy możnaby spisać o czynnościach mirowych pośredników w jednym tylko powiecie (nr. 25.); nasi *diejatiele* „wyprawiają okropności“ na sławę moskiewskiej narodowości na Litwie, a w samej rzeczy służą skrajnej rewolucyjnej partji.

„Stan gospodarstwa przerażający; pola nieobsiane, rozgraniczenia niema; włościanie zabrali nietylko najlepsze obywatelskie ziemie darmo, nietylko pola, lecz domy, ogrody, budowle gospodarskie, — kraj, niedawno jeszcze bogaty i urządzony, został strasznie zniszczonym. Trudno sobie wyobrazić więcej smutne i rozpaczliwe położenie jak stan obywatela-rolnika polskiego pochodzenia w Północno-zachodnim kraju. Nie otrzymując żadnego zadosyćuczynienia od rządu na skargi, zrujnowany kontrybucjami i podatkami na utrzymanie urzędników, którzy go uciskają, obywatel Północno-zachodniego kraju ledwie może wyżyć z rodziną swoją. Całe gospodarstwo obywatelskie prawie wszędzie zniszczone zupełnie. Są obywatele, którzy z rodzinami muszą żyć tylko czarnym chlebem. Nawet policyjni urzędnicy, w czasie podróży swoich, chętniej zatrzymują się u chłopów, wiedząc dobrze, że u obywateli oprócz czarnego chleba, i

---

Studja sejmowe

przez F. R.

II.

Najgodniejszą uwagi częścią każdego parlamentu bywa zwykle opozycja i dodaje dla ruchu i życia ciału reprezentacyjnemu. Jakże jednostajnemi byłyby posiedzenia sejmu lwowskiego, gdyby od czasu do czasu przynajmniej ks. Pietruszewicz nie urozmaicił rozpraw jakim długim, przez nos odśpiewanym akafistem, którego treść i język brzmi tak obco, tak dziwacznie dla uszu każdego „przeciętnego“ Galicjanina! Wysłuchawszy uważnie mowy tego szanownego posła, przecieram zawsze mimowoli oczy, i pytam sam siebie, czy mi się to wszystko przypadkiem nie śniło? Na jawie, tyle lat żyjąc w kraju, nie słyszałem nigdy po za salą sejmową tak oryginalnie skombinowanych dźwięków słowiańskich, nie spotkałem się nigdzie z tak bujną obfitością końcówek na *-ennyj, ennaja, enncje*, i mógłbym żyć sto lat jeszcze, a nie dowiedzieć się, iż podlegam *prawitielstwu austryjskomu*, iż płacę *prawitielstwiennyje* podatki z uległości dla *wysoczajszaho prestoła*, a to do tego stopnia, iż tylko *nrawstwiennaja* siła utrzymuje jako tako *żyzń* moją. Wszystkie te piękności filologiczne, z miną *oczeń serjoznq* wypowiedziane przez ks. Pietruszewicza, sprawiają na mnie zawsze *krugom kurjoznoje wpieczatlenje:* dobywam lornetki, i z miny kiwającego się flegmatycznie oratora chcę nabyć pewności, czy też on sam wierzy, iż mówi o rzeczach, stosunkach, pragnieniach i dążeniach rzeczywiście istniejących, i językiem, używanym przez dwóch przynajmniej ludzi w królestwie Galicji i Lodomerji? Daremnie! Nawet za pomocą spektralnej analizy nieodkryłby nikt w tem obliczu iskierki przeświadczenia o prawdziwości tego, co wygłaszają usta: czasem zdaje się nawet, że mowca drzemie i bez jego wiedzy jakaś fantasmogorja poprażnikowa wydobywa się na jaw ze znużonego ciała. A poseł Kowbasiuk i koledzy jego włościanie słuchają pobożnie, podczas gdy ks. Pawlikow akompanuje mowcy żywą mimiką i gestykulacją, obracając się to do sowietnika Ławrowskiego, to do sowietnika Kowalskiego z potakującym ruchem głowy. Wezwanie to powtarza się kilka razy, aż nakoniec obydwaj sowietnicy odwzajemniają się równie potakującym gestem. Wówczas ks. Pawlików rzuca tryumfujące spojrzenie po galerjach, jak gdyby chciał spytać: — „A co, Lachy, czy jabym nie mógł być metropolitą?“

I tak tedy, mamy aż dwie opozycje: są najprzód o n i o p o z y c j a, niereprezentowani w sejmie, i *ony opozycja* (*ony* z przyciskiem na drugiej zgłosce). W tem zgadzają się obie opozycje, że jedna i druga chciałaby, ażeby Polacy w Galicji odegrali tę samą rolę, co Czesi w swoim kraju. O n i wzięliby wówczas w udziale palmę męczeńską, a *ony stałyby sia bolszyństwom* (od dwóch miesięcy, dawniejszy wyraz *bolszost*, jako już zbyt utarty, zastąpiony został przez *bolszyństwo*.) Sęk jest w tem, że dzisiejsze *bolszyństwo*, polskie, nie chce się dać wywieść w pole. Polacy zagrzęźli w grubym materjaliźmie, nauczyli się, czego nigdy nie umieli: nauczyli się rachować. Wolą już teraz wróbla w ręku, niż tysiąc na dachu. O n i żżymają się z tego powodu, a *ony* pospuszczali mocno nosy na kwintę. Borba osłabła; dziś jutro który z rezolutniejszych filologów wystąpi może za wnioskiem Smolki, i będzie tłumaczył Polakom, że oni, *kotory wsiegda tak bodro borołyś za wolność*, powinni i teraz stanąć w bratnim szeregu słowiańskim i doprowadzić czemprędzej do rozwiązania sejmu i do rozpisania bezpośrednich wyborów. Najlepiej wypaliłby taką mowę ks. Pawlikow, ma on najwięcej talentu dramatycznego. Sam nie wiem, czy nie rozpłakałbym się z rozczulenia, gdyby Organ demokratyczny znalazł w nim wyraziciela i tłumacza uczuć swoich. Dr. Smolka już zapewnił uroczyście, iż podziękowałby pp. moskalofilom za takie poparcie swego wniosku. Ogromna większość kraju i większość w sejmie jest innego zdania.

Opozycja filologiczna w sejmie lwowskim straciła niezmiernie wiele z zewnętrznych charakterystycznych cech swoich, odkąd nie tworzy już falangi, gęsto skupionej na dziewięciu ławach po prawicy księcia marszałka, ale rozrzucona jest sporadycznie po tej stronie sali. Na czele osamotniony ks. metropolita, potem ks. Pietruszewicz, ks. Guszalewicz, a dopiero za tym ostatnim cała jedna ławka stanowi niejako *gros* tej małej armii. Na prawem skrzydle, ks. Pawlikow między dwoma sowietnikami, oto najciekawsza grupa. Na szczególne współczucie zasługują mianowicie pp. sowietnicy; odkomenderowani przed laty do lejb-brygady Szmerlingowskiej, dziś po utracie naczelnego wodza wydają mi się jak dwa statki, pozbawione steru, i z trudnością przemykające się między rafą lojalności z jednej, a szkopułami kongresowo-etnograficznemi z drugiej. Za dawnych, dobrych czasów, póki moskiewszczyzna nie była *nichts Auswärtiges*, poseł Ławrowski żeglował śmiało po różnych wodach, — dziś *russki* sowietnik w *austryjskiej* służbie zaczyna być ogromnym anachronizmem, bo p. Beust pojmuje te rzeczy całkiem inaczej, niż jego poprzednicy. *Eto kurjoznoje sostojanie* musi obydwom pp. sowietnikom sprawiać od czasu do czasu wcale niemiłe uczucie, tem bardziej, że żaden z nich nie ma szansy zostania biskupem chełmskim. Na wypadek aneksji Galicji do Moskwy, musianoby najprzód sowietnika Kowalskiego oddać do korpusu kadetów, ażeby się nauczył wyrażać poprawniej *na russkom jazykie*, niż to czyni dzisiaj. W połowie każdej mowy kończy się jego *copia verborum*, przemawia on wówczas narzeczem tak *opolaczonem*, jak pierwszy lepszy miateżnik z dziewiętnastu gubernij „zapadnich.“ A sowietnik Kowalski chodził przecież do szkół za czasów metternichowskich, kiedy nie uczono ani słowa po polsku! Jest to tedy *opolaczenie* dobrowolne, karygodne wyrusszczenie się, za które Sybir w oczach Katkowa byłby łaską, a nie karą. *Zastupnyk naroda*, nieumiejący tyle po russku i po rusku, co kronikarz *Gazety Narodowej* — to zgroza! Gdyby poseł Kowalski w tej ciężkiej potrzebie nie ratował się narzeczem „przywiślańskiem,“ musiałby mowę swoją skończyć na migi, z czego pp. Skrzyński i Sapieha skorzystaliby oczywiście ku pognębieniu idei wielkorusskiej. A jakiby to efekt zrobiło w *Pietierburgie!!!*

Dla każdego, znającego cokolwiek język moskiewski, zabawnem wydać się musi, jak szanowni zastupnicy naroda w mowach i pismach swoich niefortunnie usiłują używać tego języka. Nie mówią oni po rusku, ale też nie mówią i nie piszą po moskiewsku, bo żaden z nich tego nie umie. Język ich o tyle jest moskiewskim, o ile niemieckim jest szwargot naszych urlopników, powracających prosto z pułku, gdzie *wiksowali sztyble* i *kłupali kozy*. Mimo to nie przestają powtarzać, iż piśmiennym językiem Rusinów jest moskiewski! Posłowie nasi z zachodniej części kraju, omal sami nie wierzą temu twierdzeniu. Nie znają tych stosunków językowych, nie mogą się poznać na fałszowaniu języka, którego dopuszczają się filologowie świętojurscy, i dlatego nieraz uważali ich za ludzi dobrej wiary, z którymi można paktować, zawierać kompromisy. Pięknie byśmy wyszli na kompromisie z ajencją Katkowa!

Po za filologami siedzą sobie spokojnie włościanie ze wschodnich okolic kraju, pomięszani z posłami, należącymi do innych stanów. Do tych ostatnich liczy się także hrabia Łoś, ale liczy się tylko na papierze. Jakieś niezmiernie ważne sprawy zatrzymały pana hrabiego za granicą, i wziął urlop na cały prawie czas trwania posiedzeń sejmowych. Gdybym posiadał przynajmniej fotograficzny wizerunek JWielmożnego pana, opowiedziałbym wam kochani czytelnicy, jak wygląda ten niewidziany poseł. Tymczasem cofam moją kandydaturę w obwodzie brzeżańskim, i proszę o krzesło poselskie za okrąg tarnopolski, bo przecież wygodniej podróżować za granicą, niż dusić się tu w tej ciasnocie i wotować tak nudne paragrafy, jak te n. p., z których składa się ustawa o mytach, albo przygotowywać się na ewentualne poprawki posła Wężyka w sprawie propinacyjnej. Musi w tem być także pewna przyjemność, w Ems albo w Karlsbadzie rzucić okiem na sążniste sprawozdania Wydziału krajowego, i pomyśleć sobie: „Jak to dobrze, że ja tego nie muszę czytać!“

Siedzi tu także poseł Tyszkowski, znany z dylematu, który postawił w sprawie języka w sądach. Dylemat ten nie zawierał wprawdzie żadnej mylnej argumentacji, jednakowoż przypomniał mi owego tureckiego kapitana okrętu, który wśród największej burzy siedział spokojnie na pokładzie i palił fajkę, a zapytany, dlaczego nie myśli o ocaleniu okrętu, odrzekł z flegmą: „Jeżeli Allah chce, żebyśmy się utopili, to ja na to nic nie poradzę, a jeżeli Allah nie chce tego, to pocóż ja mam się ruszać?“ My wszyscy jesteśmy takimi fatalistami, i zapominamy nieraz, że rzeczy ludzkie ludzkiemi dźwigają się siłami. Nawet religia nasza nie uczy, by Pan Bóg interweniował na korzyść niedołężnych lub ospałych. Dlatego też lubię posła Tyszkowskiego najlepiej wtenczas, kiedy nie stawia żadnych dylematów, ale z fatalistyczną rezygnacją i w milczeniu poddaje się woli losu i większości sejmowej.

Hrabia Adam Potocki zasiada podobnież w prawem centrum, choć inni posłowie z gmin wiejskich, wybrani z zachodnich obwodów, siedzą na lewicy. Kto widział kiedy portret Rewery albo Kaniowskiego, a nie widział posła okręgu chrzanowskiego, powziąłby mylne wyobrażenie, gdyby sądził, że z powierzchowności podobny jest do tamtych swoich antenatów. Zawsze atoli sześćset lat rycerskiego rzemiosła, począwszy od Sulisława

to często złotrębami, nic nie znajdą (N. 15.) Są miejscowości, gdzie strach zdejmuje człowieka przy spojrzeniu na popioły, świadczące o okropnej zemście za przeszłe powstanie; gdzie śladu nie obaczycie dawnego dobrobytu, gdzie domy bez drzwi i okien, pustynia zupełna; niema ani robotników, ani bydła; spichlerze i składy wypróżnione i otwarte i zewsząd wieje powietrze mogilne. (N. 46.)

„Urzędnicy polskiego pochodzenia wypędzeni ze służby, zaściankowa szlachta wygnana ze swych zagród, posesorowie pozbawieni dzierżawionych majątków, napełnili kraj proletarjatem, umierającym z głodu. O położeniu żydów mówić nawet straszno; całe rodziny umierają z głodu lub rzucają się do Niemna, jak i ci nieszczęśliwi, których z Kowna wysłano za Niemen do Aleksoty, nie pytając, z czego tam żyć będą. W ludzie w ostatnim czasie pijaństwo rozpowszechniło się w nadzwyczajny sposób, lenistwo, nadużycia starszyzny, niemoralność, zniszczenie wszelkiego poczucia sprawiedliwości. — Oto jest stan Zachodniego kraju. (N. 84.)

„W miastach na sług ołtarza rzucają się urzędnicy w urzędowych domach i biją ich po twarzy, a honorowych członków klubu kijami lokaje wypędzają z klubu, za to, że są polskiego pochodzenia. (N. 17.) O mirowych pośrednikach mówiliśmy wyżej. Byli tacy, co na skargi włościan na swych panów, wzniosłszy rękę do góry, majestatycznie opisywali koło, dodając: „To wszystko twoje.“ Powieroczne komisje lotem błyskawicy przelatywały po powiatach; nie wychodząc z karety i dotykając się tylko rękawiczką pokazywanej ziemi, oznaczali jej wartość i urodzajność. Jeden z mirowych pośredników kazał włościanom rozebrać obywatela za to, że ten odebrał kożuch chłopowi, który zabrawszy się do sadu, wyrębywał jego fruktowe drzewa. Grabież i rozboje dochodzą do tego stopnia, że nawet beznodzy rzną podróżnych po drodze do Wilna, a potem spokojnie idą sobie dalej. Niewiadomo co robią liczne komisje, które siedzą w kraju i pochłaniają setki tysięcy zebranych z kontrybucyj. Urzędnicy piją, biją się, przegrywają cudze pieniądze, nie płacą za rzeczy kupione w magazynach, fałszują rekruckie kwitacje, a za krzyk o pomoc po polsku, wobec palącego się domu, grzywny nakładają (N. 43.); kupca Apatowa, który dawał 700 rubli rocznie na biednych, ograbiono za to, że nie poprosił o to pozwolenia policji. Osoby, którym poruczono urządzenie wileńskiego muzeum, odznaczały się taką niewiadomością, iż orła odróżnić nie umiały od jastrzębia, a miedzi od cynku. Czegóż można było spodziewać się od szkół naszych w tym kraju, dokąd przyjmowano każdego prawie, kto objawił że chce zajmować się wychowaniem młodzieży polskiej? A na utrzymanie takiej administracji wydają ogromne sumy. Gdyby te pieniądze były użyte z korzyścią, ileż dobrego możnaby zrobić, jaki ogromny krok mogłaby zrobić w tym kraju moskiewska cywilizacja! A pasożyty, na których stracono tyle pieniędzy, jakąż korzyść przynieśli krajowi? (N. 46.)

„O urządzeniach moskiewskich w Północnozachodnim kraju już dosyć powiedzieliśmy; większość ich lęka się porządku, prawa, prawdy i poczciwej pracy, której boją się jak trucizny. (N. 43.) Są to ludzie niezdolni, niepotrzebni, niespokojni, niesumiennie łgający, głodne pasożyty, odbywające niesłychane bachanalie i mianujące siebie moskiewskiemi diejatielami i apostołami prawosławia.“ (N. 22.)

Zebrawszy to wszystko razem, mamy piękny obraz, skreślony ręką moskiewskiego patrjoty. Takie to szczęście gotuje w przyszłości Słowiańszczyźnie wielka moskiewska rodzina, do której z taką miłością dążą niektóre słowiańskie ruczaje!

Piławity, nadało fizjognomii tego potomka wielkiej rodziny Potockich tyle charakterystycznego wyrazu, że Niemcy w Radzie państwa poznali w nim *einen echten Cavalier*. Doświadczyli oni później, że właściwością *eines polnischen Cavaliers* nie bywa flegma germańska. O tem zresztą i ks. kanonik Malinowski mógłby opowiedzieć niektóre szczegóły, co znowu starczyłoby prawie za satysfakcję majstrowi Naganowskiemu.

Kiedy Bolesławita w *Rachunkach* swoich podzielił arystokrację tutejszą na panów polskich, z dawnemi tradycjami poświęcenia i miłości ojczyzny, i na hrabiów galicyjskich, w myśli zaliczał bez wątpienia hr. Adama Potockiego do owej pierwszej kategorji. A kiedy znowu fejletonista *Gazety Narodowej*, rozbierając *Rachunki*, twierdził, że obok owych wzniosłych tradycyj przechowały się także niektóre anarchiczne pierwiastki z dawnych czasów Rzeczypospolitej u panów, należących do tej kategorji, to podobno myślał także o dwóch panach polskich, znanych patrjotach, którym Adam na imię. I kto wie, gdybyśmy mieli królów elekcyjnych, i senat, i nadworne chorągwie magnackie, obydwaj ci Adamowie narobiliby może nieraz porządnego bigosu w Koronie i w Litwie, jeden w parze z senatorami, a drugi na czele różnych konfederacyj szlachecko-demokratycznych. W ciasnych ramach konstytucji grudniowej i statutu krajowego wrodzone te zdolności mało mają pola do popisu. Zresztą hrabia Potocki tyle i tak niesłusznie spotwarzonym był w pismach niemieckich, że polskie pióro nie ujemne, ale dodatnie strony winno wyszukiwać w jego charakterze. Niemcy mierzą nas swoją miarą: w ich wyobrażeniach hrabia, liczący trzydziestu kilku antenatów, zkoligacony z arystokracją całego świata, musi kochać zakon OO. jezuitów więcej niż ojczyznę i konkordat więcej od religii samej. Oni nie uwierzyliby nawet, że projekt wykluczenia księży od wybieralności do sejmu, wyszedł od hr. Potockiego, bo to mu się wydawało korzystnem dla kraju. Polska nie wydaje takich ultramontanów, jak ci, którymi liberałowie wiedeńscy straszą swoje dzieci. Nawet nasi biskupi mniej są zawziętymi nieprzyjaciołmi ustawy grudniowej, niż niemieccy, a już ks. metropolita, to wzór tolerancji religijnej, nawet wobec księży unickich, którzy przewodzą swoje dzieci na prawosławie!

10. Posiedzenie sejmowe

z d. 9. września.

Spis petycyj, odczytany na tem posiedzeniu, oprócz wymienionych już wczoraj dwóch petycyj (z planem wykupu prawa propinacji i o zapomogę dla Złotego Potoka) zawierał jedną petycję o zniesienie i niewydawanie konsensów na wyszynki słodzonych trunków spirytusowych, drugą o polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, trzecią o zniesienie taksy od przenoszenia własności włościańskiej. Gmina Domoradz prosi o uwolnienie od składania datków na fundusz zapasowy parafialny, gmina Gnizdyczów wnosi zażalenie na zwierzchność miejscową o krzywdę wyrządzoną jednemu mieszkańcowi, miasto Złoczów prosi o interpretację §. 12 ustawy drogowej (wniosek dotyczący złożony został sejmowi od Wydziału krajowego.)

Po przyjęciu do wiadomości złożenia mandatu rajchsratowego przez posła Wodzickiego Henryka, przedłożenia rządowego o nadzorze szkół, udzieleniu urlopu 8dniowego posłowi Kowbasiukowi, po odesłaniu do komisji edukacyjnej wniosku Kowalskiego względem katedr prawniczych z wykładem ruskim na wszechnicy lwowskiej i zaprowadzenia języka ruskiego przy wszystkich egzaminach jurydycznych — o czem wszystkiem donosiliśmy już wczoraj — wniósł jak wiadomo Skrzyński, jako przewodniczący komisji dla dzielenia i łączenia gruntów, aby komisja ta na zasadzie §. 34 regulaminu mogła bez drukowania sprawozdań większości i mniejszości na jednem z najbliższych posiedzeń wnieść przed sejm przedewszystkiem zasadnicze pytanie do rozstrzygnięcia, czy w Galicji ma być dopuszczoną absolutna czy tylko ograniczona wolność rozporządzania własnością gruntową. Od rozstrzygnięcia bowiem tych zasadniczych kwestyj zawisło dalsze działanie komisji, uprości je bowiem.

Grocholski: Komisja nie potrzebuje prosić o pozwolenie przedłożenia Izbie pewnego wnioskn; §. 34 regulaminu nadaje jej prawo do przedłożenia każdego wnioskn bez pośredniego zapytywania się; ale co innego jest drukowanie lub niedrukowanie sprawozdań. W tym względzie zdaje mi się, nie można odstępywać od przepisów regulaminu i trzeba drukować.

Skrzyński: Właśnie prosimy, aby nie drukować.

Bocheński: W tem właśnie zachodzi wielka różnica, że Skrzyński chce, aby bez czytania i tylko po wysłuchaniu sprawozdań ustnych wziąć tak ważną sprawę pod obrady i pod rozstrzygnięcie. Sprzeciwiam się jak najmocniej, aby bez sprawozdań drukowanych decydować o tem.

Smolka: Jabym się także sprzeciwiał wnioskowi komisji. Tu cała kwestja o to chodzi, czy kwestja zasadnicza ma być naprzód z góry udecydowaną, abyśmy potem tylko z jednym a nie z dwoma projektami mieli do czynienia. Podług mnie odpowiedniejszą będzie rzeczą, jeśli większość i mniejszość komisji przedłożą nam sformułowane wnioski swoje wraz z drukowanemi powodami nietylko co do owej zasadniczej kwestji, ale i co do szczegółów, a Izba przychyli się albo do tego, albo do owego projektu. Z góry zaś z taką skwapliwością rozstrzygać zasadę, nie widzę potrzeby.

Marszałek: Komisji nie można odmówić tego, iżby nie wnosiła przed Izbę, co uznaje za dobre i stosowne dla swoich dalszych działań.

Wężyk: Wniosek Skrzyńskiego (Głosy: komisji, wniosek komisji) nie uprości zdaniem mojem rzeczy: bo i tak wniosek mniejszości jak i większości, będzie musiał przyjść pod obrady, a nie można dorywczo rozstrzygać tak ważnej rzeczy, bez poprzedniego odczytania sprawozdań i tej mniejszości i tej większości. Dlatego jestem przeciwny wnioskowi komisji.

Gniewosz: Wniosek Skrzyńskiego (Głosy: wniosek komisji) wniosek komisji zdąża do tego, aby rzecz tę uznać za naglącą. W komisji było także zdanie przeciwne, że ta sprawa nie może być uważana za naglącą. Tyle dodaję dla wyjaśnienia. (Głosy: zamknąć dyskusję!)

Marszałek poddaje pod głosowanie, czy dyskusja ma być zamkniętą. Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji. Jeszcze pp. Grocholski, Zyblikiewicz, Golejewski i Skrzyński jako wnioskodawca mają głos.

Grocholski: Ja obstaję przy mojem zdaniu. Komisji wolno występywać z wnioskami, z jakiemi się jej podoba, i na to nie potrzebuje żadnego specjalnego pozwolenia; ale musi się regulaminu trzymać, tj. nie z ławki referować, ale sprawozdanie swoje, lub jeżeli jest dwa, więc oba złożyć tu na stół Izby, złożyć zdanie mniejszości i większości, a wtedy dopiero Izba będzie mogła zdecydować, czy te sprawozdania mają być drukowane czy nie. Wnoszę teraz, żeby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego.

Zyblikiewicz: Nie wiem czego komisja właściwie chce? Wszak dziś referować nie chce, dopiero jutro, lub na jednem z najbliższych posiedzeń; cóż z tego będzie miała za korzyść sprawa, jeżeli sprawozdania nie będą drukowane, a do jutra mogą być wydrukowane i rozdane? Inna wszakże okoliczność tu zachodzi. O ile słyszałem, komisja niema żadnych wniosków sformułowanych, lecz chce przyjść tu z zapytaniami: jak sobie życzymy. Otóż muszę odpowiedzieć, że komisja musi tu wystąpić nie z zapytaniami, ale z wnioskami, ściśle i kategoryczne skreślonemi.

Golejewski oświadcza się za tem, aby komisję uwolnić od drukowania sprawozdań.

Po przemówieniu Skrzyńskiego pokazało się, że komisja rzeczywiście chciała przedmiot uważać za naglący i wystąpić przed sejm z zapytaniami.

Nad wnioskiem jej przeszła Izba do porządku dziennego. Komisja tedy będzie musiała we wnioskach mniejszości i większości sformułować owe zasadnicze pytania, i przedłożyć Izbie drukowane sprawozdania.

Potem nastąpiło 1sze czytanie wniosku Starowiejskiego o zaprowadzenie w księgach własności tabularnej osobnej rubryki, wykazującej na podstawie sprawdzonych pomiarów stałego katastru skład terytorjalny każdego ciała tabularnego.

Wnioskodawca w krótkiem przemówieniu podniosłszy wielką niepewność i brak bezpieczeństwa, jaki u nas panuje pod względem własności, oświadcza, że wniosek jego dąży do połączenia tabuli krajowej z pomiarem katastralnym, i prosi, aby wniosek ten odesłać do osobnej komisji, a mianowicie do komisji językowej, gdzie kilku prawników zasiada, i tylko wzmocnić takową 2—3 członkami.

Marszałek zwraca uwagę, że do spraw podobnych zaproponowaną już była komisja hipoteczna.

Zyblikiewicz godzi się z wnioskiem Starowiejskiego, bo chociaż komisja językowa już dopełniła swego zadania, i właściwie uważa się już za rozwiązaną, to jednak skoro przypadkowo zasiadają w niej prawnicy: Koczyński, Kabath, Zyblikiewicz i Pietruski, może sprostać przedmiotowi, we wniosku Starowiejskiego zawartemu.

Kowalski robi poprawkę, aby do wszystkich spraw podobnych wybrać osobną komisję hipoteczną, z 9 członków złożoną.

Szujski oświadcza, że nie czuje się uzdolnionym zasiadać w komisji hipotecznej, chociaż należał do komisji językowej.

Starowiejski cofa swój wniosek, a wniosek Kowalskiego przyjęto.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku Krzeczunowicza względem interpretacji §. 35. ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 12. stycznia 1866 r. Podług tego wniosku „wyjątek od obieralności na członka zwierzchności gminnej, zawarty w ustępie pierwszym §. 35. ordynacji wyborczej dla gmin z 12. stycznia 1866 nie rozciąga się do tych członków Rady gminnej, którzy mają stałe zamieszkanie w obszarze dworskim, tworzącym z gminą, dla której wybór się odbywa, jedną gminę katastralną.“

Ponieważ wnioskodawcy nie było, więc Izba pozwoliła p. Szumańczowskiemu w jego zastępstwie zabrać głos na poparcie tego wniosku. Według §. 35 ordynacji wyborczej dla gmin, tylko ten członek Rady gminnej może być obrany naczelnikiem gminy, który ma stałe zamieszkanie w gminie. Ci zaś, co nie zamieszkują stale w gminie, są od obieralności na naczelników wykluczeni, i to jest bardzo słuszny przepis; ale nie może on odnosić się do mieszkańców obszaru dworskiego, który wraz z gminą jednę stanowi miejscowość. Wniosek Krzeczunowicza zmierza tedy do objaśnienia, że ci członkowie Rady gminnej, którzy mieszkają na obszarze dworskim, nie są wykluczeni od obieralności na naczelników gminy, z którą obszar ten stanowi jednę gminę katastralną.

Wniosek Krzeczunowicza odesłano do komisji konstytucyjnej.

Z kolei porządku dziennego Czerkawski przemawiał w objaśnieniu projektu swogo do „ustawy, tyczącej się stosunku szkół ludowych do gmin i władz nadzorczych“. Istniejące urządzenia co do tego stosunku datują się z końca zeszłego lub z początku bieżącego stulecia, i dawno już przestały odpowiadać wymaganiom czasu. Wszyscy pojmujemy, że sprawa wychowania publicznego jest dla nas piekącą i jedną z najważniejszych. Jestto grunt, na którym wzróść ma nasza przyszłość narodowa. Wszyscy czujemy potrzebę oświaty mas, bo tylko przez oświatę masy te zbliżą się do innych warstw narodu, i będą wspólnie z niemi pracować nad dobrem kraju. Krajowa Rada szkolna będzie miała równie piękne jak i trudne zadanie, torować drogę reformom w tym względzie. Nim zaś to nastąpi, zachodzi konieczność przygotowania do tego materjalnej podstawy. Dziś Rada szkolna ma najwyższe kierownictwo szkół w ręku, ale aby mogła temu podołać, musi być wspieraną instytucjami narodowemi, musi mieć organa, któreby wykonywały jej polecenia, a oraz odźwierciadlały jej życzenia. Mieliśmy wprawdzie dotychczas takie organa, ale zastosowane do systemu władz najwyższych i na innych zorganizowane zasadach. Organa te poczęści przestają funkcjonować. Nadzory naprzykład dekanalne ustąpiły już całkiem. Tymczasowo norganizowano inne organa, ale jak nieodzowną jest potrzeba urządzeń stałych pod tym względem, o tem świadczy wniesione tu właśnie dzisiaj przedłożenie rządowe o nadzorze szkół. Projekt mój osnuty jest na podstawie własnych spostrzeżeń, porównawnych z urządzeniami w w innych krajach cywilizowanych. Dziś nie czas po temu, zapuszczać się w szczegóły jego, i dopiero jak komisja edukacyjna go rozbierze i przedłoży o nim sprawozdanie, przyjdzie pora usprawiedliwiać pojedyncze jego ustępy.

Projekt Czerkawskiego odesłano do komisji edukacyjnej.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej nad projektem do ustawy o mytach na publicznych nieerarjalnych drogach, mostach i przewozach. Komisja (referent Ławrowski) nieznaczne tylko poczyniła zmiany w pierwotnym projekcie Wydziału krajowego. Rozprawy ogólnej nie było żadnej. Przy rozprawie specjalnej przyjęto bez dyskusji §. 1, 3, 4—8, 10—12, 14 do 24.

Przy §. 2. wniósł Wężyk dwie poprawki, jedną stylistyczną, a drugą o wykreślenie słowa „prawnie“, obie jednak upadły, a przyjęto tylko poprawkę Paszkowskiego, by zamiast „przedmioty od których“ powiedzieć „przedmioty na których“. Przy tej sposobności Puskarz wyłuszczał rzeczy ze swego powiatu, niestosujące się wcale do paragrafu.

Przy §. 9. Bataglia zaproponował poprawkę stylistyczną, by powiedzieć do „20 sążni włącznie“. Kowalski zaś, aby dodać wyraźnie sążni „niż. austr.“ Obie poprawki upadły.

Przy §. 13. zarzucił Kamiński, że ogólnie tylko mówi o uwolnieniach od myta, podczas kiedy ustawa powinna wszystkie wypadki uwolnienia od opłaty myta wyszczególnić.

Zażądał tedy, aby §. ten zwrócić komisji dla uzupełnienia. Po wyjaśnieniu sprawozdawcy Ławrowskiego, że uwolnienie od opłaty myta należy do ustawy państwowej, wniosek Kamińskiego upadł.

Trzecie czytanie dla braku wygotowanego tekstu odłożono na jedno z najbliższych posiedzeń.

Uchwalona Ustawa o mytach na publicznych nieerarjalnych drogach, mostach i przewozach, opiewa:

§. 1. Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego.

Na drogach powiatowych może być zaprowadzone myto za uchwałą Rady powiatowej, potwierdzoną przez Wydział krajowy.

Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno; wyjątkowo atoli może być dozwolone na prośbę obowiązanych do prestacji do tej drogi, po zasięgnieciu zdania Wydziału powiatowego, za uchwałą Wydziału krajowego, jednak tylko na przeciąg lat 6, po upływie których pozwolenie na dalsze lata udzielonem być może.

§. 2. Myta prywatne na drogach krajowych istnieć nie mogą.

Jeżeli myta prywatne na jakiej drodze krajowej, lub na krajową zmienić się mającej, prawnie już istniały, mają być zniesione, a przedmioty, na których myto zaprowadzone było, równie jak te, które do wykonywania poboru służyły, przechodzą na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu

§. 3. Przedmioty na drogach powiatowych do których prawo pobierania myta prywatnego przywiązane jest, mogą być nabyte za uchwałą Rady powiatowej, w drodze wywłaszczenia, na fundusz tej drogi, na której myto istnieje. Również przedmioty powyżwskazane na drogach gminnych mogą być nabyte w drodze wywłaszczenia na fundusz utrzymania tej drogi gminnej za uchwałą Rady gminnej i za przyzwoleniem obszaru dworskiego.

§. 4. Jeżeli droga przechodzi z niższej kategorji w wyższą, lub odwrotnie, ustają na niej istniejące myta, a nadal nie mogą być ustanowione, tylko wedle przepisów, odnoszących się do tej kategorji dróg, w którą przechodzi.

§. 5. Stacje myta drogowego będą ustanawiane zazwyczaj w odległości 2 do 3 mil. Myta mostowe i przewozowe mają być zwykle pobierane razem z mytem drogowem, w którym to celu stacja może być zmniejszoną nawet do jednej mili. Nie należy jednakże łączyć poboru najwyższej należytości drogowego z poborem najwyższej należytości mostowego lub przewozowego.

§. 6. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami tak, iż nadwyżkę ¾ mili i więcej przyjmuje się za całą milę, a ¼ i niżej wcale się nie liczy. Ułamek od ¼ do ¾ mili będzie wliczonym do najbliższej linii mytniczej, a jeżeli linia ta niema żadnego ułamku do wyrównania, będzie całkiem z rachunku opuszczony.

§. 7. Miejsca stacyj mytniczych oznacza przy drogach krajowych i gminnych Wydział krajowy, przy drogach powiatowych Wydział powiatowy, należy atoli zachować zasadę, iż pierwszą stację ustanawia się od granicy krajowej ku środkowi kraju.

§. 8. Myto drogowe opłaca się tylko za przestrzenie, zupełnie i bez przerwy zbudowane w długości przynajmniej jednej całej stacji.

§. 9. Myta mostowe mają być pobierane od mostów o więcej jak 10 sążni długości, a to według następujących klas:

I. od mostów do 20 sążni długości należytość, równającą się należytości za jednę milę;

II. do 40 sążni należytość za dwie, a

III. od mostów nad 40 sążni za 3 mile drogi.

Również oblicza się długość wszystkich mostów, przynajmniej po 5 sążni długości mających, pomiędzy dwoma stacjami znajdujących się, a jeżeli wszystkich takich mostów długość razem wzięta najmniej 20 sążni wynosi, wymierza się należytość wedle ich ogółowej długości, tak, aby najwyższa należytość mostowa na jednej stacji dla wszystkich mostów razem, nie przekraczała taryfy jednego mostu najwyższej klasy.

§. 10. Jeżeli się myto drogowe pobiera razem z mostowem, tedy ma się odbierać przy stacji, gdzie takowe (według §. 7.) z góry może być pobierane.

§. 11. Myta przewozowe dzielą się również na trzy klasy, według szerokości rzek i według tych samych stopniowań, jak myta mostowe, z tą różnicą, iż także od przewozów przez rzeki, mniej niż 10 sążni szerokości mających, należytość ma być opłaconą według najniższego wymiaru.

§. 12. Jeżeli most, od którego się myto płaci, tymczasowo przewozem zastąpiony być musi, należytość opłacaną będzie nie przewozowa, lecz mostowa.

Jeżeli most, tymczasowo przewozem zastąpiony, nie był omycony, natenczas przewóz przez rzekę jest bezpłatny.

§. 13. Na każdej stacji mytniczej zewnątrz lokalności poboru wywieszoną być winna taryfa w miejscu, widocznem dla każdego i schronionem od zepsucia przez niepogodę.

Oprócz tego należy wręczyć poborcy myta zbiór przepisów istniejących co do opłacania myta, co do częściowych ulżeń i uwolnień od tegoż, jakoteż co do obowiązków poborcy względem publiczności. Poborca obowiązany jest okazać zbiór przepisów stronie na każde jej żądanie.

§. 14. Dla każdej stacji oznacza się tylko jedna wysokość należytości, którą każdy, rogatkę przebywający, jeżeli prawnie nie jest wolny od opłaty, opłacać ma bez względu na kierunek, w jakim ją przebywa, — lub też na przestrzeń drogi, którą przebył przed przestąpieniem rogatki.

§. 15. Jeżeli w której miejscowości z jakichkolwiek przyczyn na tej samej drodze, lub przy stykających się kilku drogach, należących do tej samej kategorji, kilka rogatek jest postawionych, opłaca się myto raz tylko.

Wydział krajowy stanowi zresztą tak w powyższych, jakoteż i w innych, niniejszem postanowieniem nieobjętych wypadkach, czy myto opłacane być ma przy każdej z kilku rogatek ustanowionych w miejscowości, czy też tylko przy jednej.

§. 16. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, a przy przewozach także i od osób.

§. 17. Jako pojedynczy wymiar taryfy dla dróg krajowych stanowi się za milę, za most i przewóz I. klasy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 centy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 cent;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego pół centa.

W szczególności przy przewozach od jednej osoby 1 cent.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydlęcia niesionego lub wozem wiezionego nie opłaca się żadna należytość.

Przy zezwoleniu na myta dla powiatowych i gminnych dróg, mostów i przewozów oznaczy Wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku taryfę poborową, która nie może przewyższać taryfy, wyznaczonej dla dróg krajowych.

§. 18. Wszelkie ulgi i uwolnienia od myta na drogach erarjalnych dla poszczególnych osób, przedmiotów według czasowych lub miejscowych okoliczności przepisane, stosują się także do myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych.

W powyższych wypadkach służy oprócz tego Wydziałowi krajowemu prawo zezwalania na inne zmniejszenia od opłat myta na drogach krajowych, powiatowych lub gminnych, na tych atoli dwóch ostatnich na wniosek Rady powiatowej.

§. 19. Wszelkie względem dróg erarjalnych obecnie istniejące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborców myta, stosują się także do dróg krajowych, powiatowych i gminnych.

§. 20. Dochód z myta należy podług kategorji drog, mostów i przewozów do funduszu krajowego, odnośnie powiatowego, — a na drogach gminnych do funduszu prestujących, i ma być użyty na utrzymanie tychże przedmiotów.

Dochód z myt na drogach powiatowych, pobierany za przestrzeń drogi leżącej w kilku powiatach, rozdzielony być winien między dotyczące powiaty w stosunku długości drogi, przechodzącej przez poszczególne powiaty.

Jeżeli na drodze powiatowej, przechodzącej przez dwa lub więcej graniczących między sobą powiatów, znajduje się kilka mostów, od których jedno tylko myto się opłaca, natenczas należy rozdzielić dochód mostowego pomiędzy powiaty w stosunku długości poszczególnych mostów.

§. 21. Zniżenie taryfy odpowiednio do niniejszych postanowień, nastąpi po upływie albo po rozwiązaniu kontraktów dzierżawnych. Zniżenie lub zniesienie taryfy na drogach powiatowych nastąpić może za uchwałą Rady powiatowej.

§. 22. Uprawnienie pojedynczych gmin, obszarów dworskich, korporacyj i osób do pobierania myta prywatnego, jako i dotyczące zobowiązania trwają na przeciąg udzielonego prawa czyli przywileju do poboru myta, o ile przedłużenie prawa tego poboru myta w sposób, niniejszą ustawą (§. 1.) unormowane, uzyskane nie będzie.

§. 23. Prawo karania według istniejących przepisów w wypadkach omijania rogatki, nieopłacania myta, nieprzyzwoitego obejścia się ze stronami, nieprzepuszczania stron o każdej godzinie w dzień i w nocy bez zwłoki, niepobierania należytości zewnątrz domu poborczego na drodze, niewywieszenia dokumentu taryfy zewnątrz lokalności poboru w sposób dla każdego przebywającego widoczny, nieoświetlenia rogatki w nocnej porze, pobierania myta w wypadkach, w których się nie należy, albo wyższego myta, niż postanowione, i we wszelkich innych sprawach między poborcą myta i stronami z powodu opłaty myta wynikłych, należy do naczelnika gminy, w której rogatka się znajduje, według postanowienia §. 60. ust. gm. z dnia 12. sierpnia 1866.

Kara pieniężna do 10 złr. może być tylko w razie niemożności niszczenia zamienioną na karę aresztu do 48 godzin.

§. 24. Przez niniejszą ustawę znoszą się postanowienia §. 6. i 29. ustawy drogowej z d. 18. sierpnia 1866, atoli przy postanowieniu lub przeniesieniu rogatek mają się władze autonomiczne zastosować do istniejących w tym względzie przepisów.

Potem referował Grocholski w sprawie wynagrodzeń dla mężów zaufania, mianowanych przez Wydział krajowy do udziału w komisjach szacunkowych.

Sprawozdanie to opiewa:

Pismem z dnia 16. maja 1867 l. 4234 doniosło c. k. prezydjum namiestnictwa Wydziałowi krajowemu, iż Najj. Pan raczył się przychylić do petycji o rewizję operacyj katastralnych pod przewodnictwem mieszanej komisji — w skutek uchwały Wys. sejmu, powziętej na posiedzeniu z dnia 27. kwietnia 1866 — wniesionej, i przysłało zarazem zatwierdzone przez Najj. Pana postanowienia zasadnicze co do przeprowadzenia tej czynności.

Na mocy postanowień tych mianuje Wydział krajowy czterech członków do krajowej komisji katastralnej, po czterech członków do każdej katastralnej komisji inspektoryjnej, i po dwóch mężów zaufania dla każdego okręgu szacunkowego.

Przystępując do zamianowania, zapytał się Wydział krajowy pismem z dnia 22. czerwca 1867 l. 6260 c. k. prezydjum namiestnictwa, jakie wynagrodzenie, tak co do dyet, jak i co do kosztów podróży, pobierać będą członkowie przez niego mianowani, i w której ck. kasie wynagrodzenie to będzie zaasygnowane. Wydział kraj. wychodził bowiem z zapatrywania się, iż nie można wymagać od mianowanych członków, by poświęcali się żądanym od nich czynnościom bez wynagrodzenia im przynajmniej ponoszonych z tego powodu wydatków, zwłaszcza iż czynności te muszą z natury rzeczy potrwać dłuższy czas. Mając wzgląd na wielką liczbę osób, które będą musiały brać udział w tych czynnościach, nie znajdzie się nawet przy ogólnym naszego kraju ubóstwie potrzebna ilość takich, którzyby mogli ponosić taką ofiarę, pominąwszy już, że pieniężnej ofiary nie można wymagać od nikogo.

Pismem z dnia 21. sierpnia 1867 l. 5551 odpowiedziało c. k. prezydjum namiestnictwa Wydziałowi krajowemu, iż c. k. ministerstwo nie przychyliło się do wniosku, aby wzmiankowani członkowie pobierali wynagrodzenie z funduszu katastralnego, wychodząc z zapatrywania się, że przydzielenie do czynności szacunku katastralnego zastępców z kraju ma miejsce tylko w tegoż interesie, że przeto koszta z tego powodu kraj, a nie skarb państwa ponosić winien.

Zarazem doniosło ck. prezydjum namiestnictwa, iż ck. ministerstwo skarbu zezwoliło ze względu, iż użycie funduszu krajowego nie może nastąpić bez zezwolenia sejmowego, na tymczasowe wypłacanie dyet członkom komisji krajowej i komisyj inspektoryjnych, przez Wydział krajowy mianowanym, z funduszu katastralnego za zwrotem z funduszu krajowego.

Zdaniem Wydziału krajowego, zapatrywanie się ministerstwa jest zupełnie mylnem.

Katastralne oszacowanie gruntów, mające służyć za podstawę do wymiaru i rozkładu rządowych podatków, jest rzeczą wyłącznie państwową. Tak też zawsze było uważane. Wszystkie wydatki, tyczące się tego oszacowania, pokrywane były w innych królestwach i krajach wyłącznie z funduszów państwa. Do tych wydatków przyczyniała się Galicja zarówno z innemi krajami. Gdyby tedy dziś, gdzie oszacowanie to przeprowadzono już z wyjątkiem Tyrolu, we wszystkich prowincjach, Galicja miała ponosić u siebie wyjątkowo sama część dotyczących kosztów, ponosiłaby je podwójnie, raz w innych prowincjach zarówno z niemi, a powtóre u siebie bez odpowiedniego udziału tamtych krajów.

Ale nietylko katastralne szacowanie w ogóle dzieje się w interesie państwa. Interes państwa wymaga także, aby oszacowanie to było rzetelne i sprawiedliwe, inaczej bowiem cel tych czynności byłby zupełnie chybionym. A właśnie tylko dlatego, aby szacunek gruntów w Galicji był rzetelnym i sprawiedliwym, zezwolił Najj. Pan na współdziałanie zastępców z kraju przy dotyczących czynnościach. Petycja Wysokiego sejmu przekonała Najj. Pana, że przeprowadzone przez organa rządowe oszacowanie, było zupełnie błędne, że wbrew najwyższemu postanowieniu użyto do tej czynności osób, z stosunkami a nawet i z językiem kraju nieobznajomionych, że nie zastosowano się do obowiązujących przepisów, i że w ogóle postępowano całkiem dowolnie. Tylko na podstawie tego przekonania Najj. Pan mógł być spowodowanym do przychylenia się do prośby W. sejmu i zezwolić na rewizję szacunku przy współudziale zastępców kraju. Rewizja ta jest zatem bezsprzecznie przedewszystkiem w interesie państwa, a pośrednio tylko w interesie kraju. Najj. Pan raczył uznać, że we współdziałaniu zastępców kraju, spoczywa żądana rękojmia rzetelności i sprawiedliwości oszacowania. Dziś zastępcy z kraju są czynnikami tego oszacowania. Wydatki, połączone z ich współdziałaniem, stanowią integralną część kosztów szacowania, i jako takie winne być ponoszone z ogólnych kosztów państwa, na ten cel przeznaczonych.

Jeżeli złe i błędne dotychczasowe oszacowanie spowodowało ten wydatek, toć przecież nie kraju naszego w tem wina, i już dlatego samego sprzeciwiałoby się wszelkiej słuszności, aby kraj miał go ponosić.

Zapatrywanie się ck. ministerstwa, że przydzielenie do czynności szacunku zastępców z kraju ma miejsce tylko w tegoż interesie, ubliża zdaniem Wydziału krajowego albo powadze c. k. rządu, przypuszczając, że mógłby sie zadowolnić oszacowaniem nierzetelnem, albo powadze kraju, posądzając go o dążność oszacowania ziemi niżej, jak powinna być oszacowaną podług obowiązujących przepisów; a przecież Wys. sejm nie prosił o nic innego, jak tylko o rzetelne oszacowanie, i c. k. rząd nie przystałby i przystaćby nie mógł na inne, jak rzetelne oszacowanie.

Z tych więc powodów Wydział krajowy wnosi:

Wysoki sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Zważywszy, że katastralne oszacowanie odbywa się w interesie państwa;

zważywszy, że we wszystkich królestwach i krajach fundusz państwa ponosił koszta tego oszacowania, a kraj nasz przyczyniał się zarówno z innemi do pokrycia tych kosztów;

zważywszy, że kraj nasz nie może odpowiadać za błędne i z istniejącemi przepisami niezgodne przeprowadzenie dotychczasowych czynności szacunkowych w kraju naszym;

zważywszy, że kraj nasz żąda, również jak i c. k. rząd, tylko rzetelnego oszacowania —

sejm krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem uznaje, że kraj niema żadnego obowiązku do ponoszenia z funduszu krajowego wydatków, wynikających ze współdziałania przy czynnościach katastralnego oszacowania gruntów, mianowanych przez Wydział krajowy członków komisji krajowej i komisyj inspektoralnych, tudzież mężów zaufaniai, dlatego nie przystaje na dotyczące żądanie ck. ministerstwa.

Po odczytaniu tego sprawozdania oświadczył komisarz rządowy, radca Bartmański: Wysokie zgromadzenie! Jestem upoważniony oświadczyć imieniem rządu, iż ponieważ komisje katastralne, ustanowione na mocy Najwyższego ces. postanowienia z dnia 26. marca 1867 r. do przeprowadzenia rewizji katastru podatku gruntowego w Galicji i w. ks. Krakowskiem, weszły w zakres działania władz rządowych, t. j. finansowej dyrekcji i inspektoratów, rząd gotów jest, przyjąć na fundusz katastralny opłacenie dyet i kosztów podróży członkom tych komisyj, mianowanym przez Wydział krajowy, o ile im takowe według regulaminu należą, jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli Wys. sejm uchwali pokrycie z funduszów krajowych kosztów, które z powodu współudziału mężów zaufania przy komisjach szacunkowych okażą się niezbędnemi, ponieważ zadaniem tych mężów zaufania jest jedynie kontrolowanie operacyj komisyj szacunkowych, współudział ich przy tych czynnościach ma przeto miejsce wyłącznie tylko w interesie opodatkowanych, a z tego im użyczonego prawa nie można wyprowadzać obowiązku dla skarbu państwa wynagradzanie kosztów, którychby z tego powodu zażądali.

Podlewski wniósł w skutek tego oświadczenia, aby całą tę sprawę wraz z wnioskiem komisarza rządowego przekazać komisji katastralnej do rozważenia.

Na to zgodził się także i referent, i przekazano ją komisji katastralnej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisji hipotecznej z 9ciu członków. Mimo 10 minut, danych do porozumienia, głosy rozstrzeliły się, tak że musiano trzy razy głosować. Przy pierwszem głosowaniu na 105 głosujących otrzymali absolutną większość Czajkowski, Starowiejski, Koczyński, Kowalski, Ławrowski, Zbyszewski, Zyblikiewicz. Brakło dwóch. Przy drugiem głosowaniu na 96 głosujących obrano jeszcze Hallera (79 głosami) a najwięcej głosów niżej absolutnej większości mieli Smolka i Szumańczowski; pomiędzy tymi dwoma przyszło tedy do ściślejszego głosowania, i wybrany podobno został Szumańczowski, gdyż rezultat skrutynium nie był jeszcze wiadomy, gdy marszałek o godzinie 2giej z południa zamknął posiedzenie, wzywając członków wybranej komisji, by się ukonstytuowali, a uwiadamiając zarazem, że tego tygodnia zarządzi wybór na jednego członka Wydziału krajowego.

Przyszłe posiedzenie jutro, w piątek: Wokanda: 1) pierwsze czytanie budżetu indemnizacyjnego na r. 1869, 2) pierwsze czytanie wniosku Jakóbika o skupczyznach; 3) sprawozdanie Wydziału krajowego względem zmiany statutu krajowego; 4) sprawozdanie komisji edukacyjnej o wnioskach Pietruskiego względem katedr prawniczych polskich na wszechnicy lwowskiej.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sprawozdanie budżetowe węgierskie pojawiło się już w druku, i tworzy tom, liczący 80 stron ćwiartkowych. Dawniej już podczas rozpraw sejmu peszteńskiego nad tą kwestją, podaliśmy bliższe szczegóły, dziś więc zanotujemy tylko, iż rząd węgierski uznał za stosowne, niekorzystać w zupełności z zakontraktowanej już pożyczki kolejowej 30 milionów, i tylko część jej puścił w ruch, a resztę lokował na rachunek roku przyszłego, aby „nie pomnażać i tak już bardzo wielkiej ilości czynnych kapitałów rządowemi papierami giełdowemi, które z łatwością mogą być zastąpione kapitałami prywatnemi.“ Celem tej pożyczki było udzielanie subwencyj przedsiębiorstwom kolejowym, ale, że węgierskie koleje nie potrzebują subwencyj, więc korzystanie z pieniędzy pożyczkowych okazało się zbytecznem. Kiedyż tak dziać się będzie w Przedlitawii?

Cystersa, księdza Joachima Felbera skazano w Pradze za zaburzenie publicznego porządku na trzy miesiące więzienia. Duchowny ten występywał zanadto żarliwie w obronie władzy księży.

Sądy pragskie skazały na 3 miesiące ciężkiego więzienia kapelana Jana Mariaszica za zbrodnię obrazy majestatu i ministrów, której się dopuścił przy jakiejś okoliczności, tyczącej się podatków.

Francja. Książę Napoleon udaje się z żoną do Szwajcarji.

Wschód. Z Belgradu piszą pod d. 5. b. m. do jednego z poważniejszych dzienników:

„Ruch w Bółgarji przybiera coraz większe rozmiary. Między Nikopolem a Łowiczami był teren wolny, gdy wtem pojawia się nagle oddział, liczący około 500 ludzi. Jeneralny guberuator, Sabri-basza, czynił wprawdzie wszystko, co było w jego mocy, lecz nieregularne wojsko nie działało dość skutecznie. Żołnierze bili się, ale nie z prawdziwie pomyślnym skutkiem. Powstańcy dostali się w Bałkany, gdzie zaczęli się organizować. Tureccy jenerałowie widząc, jak powstanie zyskuje między samą ludnością coraz więcej zwolenników, postanowili opatrzyć nowemi nasypami twierdze Widolu, Szukulę i inne. Po za murami Grabowa stoi prócz tego silny patrol wojskowy, strzegący przystępu do miasta tak w dzień jak i w nocy. Czy jednak te środki, podobnie jak i zamiar odbudowania bółgarskiego patrjarchatu, zdołają Wys. Portę wybawić z przykrego położenia? Bółgarski patrjarchat istniał do r. 1767 i miał siedzibę w kraju. W skutek knowań greckiego patrjarchy, dążącego do utworzenia „wielkiego kościoła“— zlano ten patrjarchat z patrjarchatem carogrodzkim. Bółgarzy demonstrowali przeciw temu ciągle, a szczególnie od lat piętnastu. W tym przeciągu czasu wypędzili władykę, a od roku 1858 toczą otwartą walkę z greckim patrjarchą. Być może, że restauracja narodowych biskupów i narodowego patrjarchy zdoła choć na jakiś czas zażegnać nadciągającą burzę. Bitwa pod Grabowem była nierównie krwawszą, aniżeli o tem z początku sądzono. Turków i Bółgarów padło razem około 600. Dimitri pojawił się znów koło Sliwny na czele 400 powstańców. U stóp Bałkanów zaszla także potyczka, która dla Turków musiała wypaść niepomyślnie, bo nawet o niej nie wspominają.

Kronika.

— **Dr. Leon Biliński**, który habilitował się na uniwersytecie lwowskim do wykładów ekonomii politycznej, podał był do Wiednia do ministerstwa o pozwolenie wykładania czy to w języku niemieckim czy polskim, podług jego wyboru. Kolegium profesorów tutejszych, których większość jest Niemców, dała swą opinię, aby mu pozwolono tylko w niemieckim języku wykładać, a minister oświaty, dr. Hasner, poszedł za opinią tej większości niemieckich profesorów. Dr. Biliński rozpoczyna wykłady dnia 15. października.

— **Od posła Wężyka** otrzymaliśmy następujący list do ogłoszenia:

„Przyjaciele moi raczyli mię przestrzedz, iż w kraju dziwi się wielu, że deklaracji względem autorstwa artykułu, umieszczonego w *Pressie* w nr. 228, podpisanej przez wielu kolegów moich w Radzie państwa, a wydrukowanej w *Gazecie Narodowej* w nr. 195, nie podpisałem. Deklaracji podpisać nie mogłem, bo nie znajdowałem się wówczas we Lwowie; artykułu nietylko nie pisałem, ale go nawet nie czytałem. Domyślam się jednak, że musiał być najmniej niestosownym, kiedy spowodował kolegów moich aż do publicznej deklaracji. Mnie zatem dziwi znowu to, iż znajdują się w kraju osoby, które wolą podejrzywać posła o brud, jak dziennik *Presse* o kłamstwo. *Leonard Wężyk.*

— **Z wszechnicy.** Wydział Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich uwiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że ofiaruje bezpłatne pośrednictwo w nastręczaniu nauczycieli domowych. Mając wielu kandydatów, może zaspokoić wszelkie wymagania, a oceniając ważność wpływu, jaki wywiera nauczyciel na umysły swych uczniów, będzie się starać, aby nauczyciele, przezeń poleceni, zupełnie odpowiedzieli stopniowi rozwoju i wykształcenia uczniów. Potrzebujący nauczycieli zechcą się zgłosić listownie (*franco*) pod adresem: „Do Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy w kancelarji uniwersyteckiej we Lwowie“.

— **Kurs pedagogiczny bezpłatny** dla kandydatek do stanu nauczycielskiego, otworzony został w tutejszym klasztorze pp. Benedyktynek obrz. orm. kat. Jest to pierwszy kurs tego rodzaju we Lwowie. Szkoła żeńska u pp. Benedyktynek, zostająca pod dyrekcją księdza Aksentowicza, ze wszystkich publicznych zakładów dla panien w całym kraju największe znalazła dotychczas uznanie. Spodziewać się należy, że młode osoby, pragnące poświęcić się stanowi nauczycielskiemu, korzystać będą z nadarzającej się sposobności kształcenia się w tym zawodzie.

Stryj d. 4. września. Podaję fakt następujący do publicznej wiadomości, bez żadnego komentarza: Oto nowoawansowany sądowy urzędnik, p. Adam Müller, pozbył się żony z domu, i poszedł z świadkami do tutejszego rabina, oświadczając mu, że chce żydowską religię przyjąć, poddając się zarazem obrzędowi obrzezania wedle przepisów mozaizmu. Ze strony rabina i kahału dano mu 3 dni do namysłu; po upływie terminu zgłasza się znowu i obstaje przy swojem przedsięwzięciu, ale rabin i kahał odmówili mu stanowczo przyjęcia w Stryju, mówiąc, że tego nie czyni z prawdziwego przekonania religijnego. „Niebyłeś pan dobrym katolikiem, powiedziano mu, więc nie będziesz i dobrym żydem.“

Lwów dnia 9. września. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz knp. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 212.—, żądają 213.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 187.75, żąd. 188.75; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.20, żąd. 78.70; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.50, żąd. 75.—: banku hipot. galic. płacą 86.30, żąd. 86.50. Obligi indemn. galic. płacą 66.50, żądają 67.—; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 89.25, żąd. 90.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.37, żądają 5.41; dukat cesarski płacą 5.40, żąd. 5.45; napoleondor płacą 9.14, żądają 9.22; półimperjał płacą 9.35, żądają 9.43; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.56, żąd. 1.56½; pruskie bilety kasowe płacą 1.68, żąd. 1.69; srebro pł. 112.50, żąd. 114.—.

Sprzedano: Listy zastawne banku hipotecznego galic. po 86.40—86.50; Obligi indemnizacyjne galic. po 66.55.— Koniczyna czerwona korzec 180 fnt po 44 złr.; Koniczyna czerwona średnia korzec 180 fnt. po 36 złr: Potaż drzewny cetnar wied. po 13 złr.; Kmin cetnar wied. po 15 złr. 10 cntw.

Oświęcim dnia 2. września. Na dzisiejszy targ dostawiono 2021 wołów. Płacono za sztukę 600fnt. 167½ złr., za 500fnt. 135 złr., za 410fnt. 98 złr., co podług wiedeńskiego rachunku za 100 funtów wagi 31½ złr. wypada. Pozostało niesprzedanych 390 wołów.

Władysław Woliński, weterynarz.

Wiedeń dnia 6. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1643, węgierskich 812, resztę z innych prowincyj, razem 2720 sztuk. Pomimo że nie było dużo wołów, targ był powolny; płacono za galicyjskie liche 28 do 29 złr., lepsze 30 do 31½ złr., węgierskie 28 do 32 złr. Rozprzedano wszystkie.

J. Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

Morgenpost donosi, że z cesarstwem przybędzie do Galicji i br. Beust. Z tego powodu pisze pomieniony dziennik: „Br. Beust będzie więc miał dość czasu (przez tydzień) do układania się ze znakomitszymi deputowanymi sejmu tamtejszego. O ile sądzić można z dotychczasowych objawów, może liczyć kanclerz państwa na pomyślny skutek, przypuściwszy, że ręka, którą on poda, nie będzie bardzo próżną.“

Zarząd kopalni wielickich otrzymał już zlecenie porobienia przygotowań na przyjęcie cesarstwa w kopalniach.

Król pruski przybył do Drezna, gdzie był witany na dworcu przez króla saskiego i dostojników miejscowych. Pruski książę Albert objął już dowództwo dwunastego (saskiego) korpusu armii związku Północno-niemieckiego, i w tym też charakterze przedstawił się królowi Prus.

La Patrie ogłasza depeszę, według której Garibaldi opuścił Kaprerę i udaje się do Malty i Neapolu.

L'Etendard odpiera energicznie wszelkie pogłoski alarmujące, dotyczące Belgii i agitacyj rewolucyjnych we Włoszech.

Królewicz belgijski otrzymał ostatnie pomazanie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 10. września. Sejmy krajowe, lincki i salcburgski, przyjęły adresy do cesarza. W sejmie styryjskim rozpoczęły się rozprawy adresowe.

Paryż dnia 9. września. Królowa angielska spodziewana tu jest jutro przedpołudniem; zachowa ona najściślejsze inkognito, dzień wypocznie w ambasadzie angielskiej, a wieczorem wyjedzie do Cherbourga. Cesarz wraca jutro z Fontainebleau, poczem dwór uda się do Biarritz.

Kursa z dnia 9. września 1868, godzina 6. min. 25. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.80. Akcje kredytowe 211.—. Akcje Karola Ludwika 211.70. Kolej południowa 185.80. Kolej państwowa 251.80. Losy z r. 1860 83.95 Kolej alföldzka 149 75. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 165.75. Losy 1864 r. —.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.25. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.15. Spirytus —. Usposobienie leniwe.

Paryż. Renta 70.40.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 71. Owies 38. Rzepak zimowy 182. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83¼. Akcje kredytowe 93⅞. Galicyjska kolej 94⅛. Kolej państwowa 149½. Wiedeń 88½. Usposobienie —. Pszenica —. Żyto 54⅞. Owies 32½.

Do dzisiejszego numeru dołączają się „Listy zwrotne“ *Gazety Narodowej.*

W komisie księgarni **Karola Wilda** we Lwowie wyszły i rozesłane zostały wszystkim księgarniom:

POLITISCHE BRIEFE
über
Russland u. Polen,
oder wenn man will
Die polnische Frage.
Von einem Polen.
1. Serie. Brief 1—8. 110 Seiten. 8o.
1 fl. ö. W. 2576 1—4

Trzy pokoje

do najęcia dla uczącej się młodzieży. Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej*. 2571 1—3

NAUCZYCIEL

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z nabytych wiadomości i praktycznego tychże zastosowania przez lat kilkanaście w domach obywatelskich, przyjąłby obowiązek nauczyciela uczniów czy to uczęszczających do szkół, czyli też przygotowujących się do egzaminów prywatnych, na prowincji — Bliższą wiadomość powziąć można w *Administracji Gazety Narodowej*. 2570 1—2

Do ciągnienia na d. 1. października 1868 dostanie

Promesów na losy kredytowe,

których główna wygrana 200.000 złr. w. a., sztukę po 4 złr.;

Losów Rudolfa,

których główna wygrana 25.000 złr. w. a., sztukę po 15 złr. 25 ct., u

Frydryka Schubutha
w rynku. 2572 1—5

Cierpiący
na rupturę

nawet tacy z zadawnionemi rupturami, zostaną w **najliczniejszych** przeważnie wypadkach **zupełnie** wyleczeni za pomocą **maści rupturowej Gottlieba Sturzeneggera.** Dokładne opisanie sposobu użycia tej maści wraz z mnóstwem zadziwiających, urzędownie zatwierdzonych świadectw, w celu poprzedniego przekonania się, daje się **bezpłatnie.** Maści tej dostać można w słoikach po cenie 3 złr. 20 ct. w. a. tak wprost u wynalazcy **Gottlieba Sturzeneggera w Herisau,** kanton Appenzell w Szwajcarji, jakoteż w aptece p. **Zygmunta Rukera we Lwowie.** 2195 12—17

Monografia Hemoroidów

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło dr. Andrzeja Lebel, rue del-Echiquier, 14 — w Paryżu. 2225 12—36

Metoda bardzo skuteczna, uśmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. Pigułki i pomada z maoranku, roztwór benzoesu z aluminem (*benzoate d'alumine*) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach, dokonanych w szpitalach publicznych we Francji, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu. Dostać można w aptekach pp. Piotra Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Najnowsza
oferta szczęście nastręczająca.

Gra w losy austrjackie dozwoloną jest przez c. k. rząd austrjacki.
„Błogosławieństwo boskie u Cohna!“

Wielkie losowanie kapitałów

w kwocie 2½ miliona.
Początek ciągnienia **dnia 14. b. m.**
Tylko 4 złr., albo 2 złr. w. a.

kosztuje jeden przez państwo gwarantowany prawdziwy los oryginalny państwowy, (nie z rodzaju promesów zakazanych), które ja wypuszczam i przesyłam one za przesłaniem mi należytości franko w okolice najodleglejsze.

Ciągnione będą tylko wygrane.
Główne trafne wynoszą:
225.000, 125.000, 100.000
50.000, 30.000, 2 po **20.000,** 2 po **15.000,** 2 po **12.000,** 2 po **10.000,** 2 po **8.000,** 3 po **6.000,** 4 po **5.000,** 6 po **4.000,** 15 po **3.000,** 82 po **2.000,** 5 po **1.500,** 4 po **1.200,** 106 po **1.000,** 106 po **500,** 6 po **300,** 100 po **200,** 9000 po **100** itp.

Wygrane i listy ciągnień rządowe rozsyłam po rozstrzygnięciu tajemnie i rzetelnie.

Samym interesentom moim w Anstrji wypłaciłem **najwyższe główne wygrane** w kwotach po **300.00 — 225.000 187 500 — 152.500 — 150.000 — 130.000 — 125.000 — 103.000 — 100.000,** a świeżo znowu dnia 5. sierpnia b. r. najwyższą wygraną w Wiedniu. 2527 4—5

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg.
Bank u. Wechselgeschäft.

Precz z siwizną!
WODA pani DORAT,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.** Dostać można w aptece Wgo. Piotra Mikoascha we Lwowie. 2214 10—12

Nauczyciel ukończony gimnazjalista, posiadający przez 10letnie obuczania młodzieży, jakoteż przez ścisłe studjowanie teraźniejszych systemów naukowych praktyczne i teoretyczne wykształcenie w gałęzi pedagogicznej, poszukuje umieszczenia na prowincji do dzieci szkół normalnych lub gimnazjalnych. Takowy obowiązek nauczyciela domowego pełnił już w dwóch zaszczytnie znanych domach. Tenże przyjąłby chętnie także obowiązek przysposabiać kogo do egzaminu dojrzałości (matury). Adres pod cyfrą: A. I. J. poste restante we Lwowie. 2577 1—1

Obwieszczenie.

Niżej podpisany podaje niniejszem do wiadomości, iż rozpowszechniona pogłoska o całkowitem ustaniu

FABRYKI MACHIN

po śp. **Franciszku Schumannie** przy ulicy zwanej „na Rurach“ pod l. 466¾, jest czysto zmyślona, gdyż po śmierci ojca mojego jest takowa ciągle w ruchu.

Przy tej sposobności polecam wyrób mój **młocarń podług najnowszego systemu.** 2565 1—1

Z głębokiem uszanowaniem
Franciszek Schumann syn.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer, m. p.
aptekarz w Tokaju,

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 2270 33—?

PHARMACIE, SCHOOFS, 15, RUE DE LA MONTAGNE, BRUXELLES.

ESENCJA PRZECZYSZCZAJĄCA

(*Essence depurative*)
skoncentrowana z JODKU POTASU, lekarza dr. DUCOUX z Poitiers.

Odnowienie krwi za pomocą przeczyszczenia tejże, zatarcie śladów, jakie najczęściej pozostawiają po sobie choroby zaraźliwe, ubezwładnienie działania merkurjuszu, jeśli go się używało, za pomocą wydzielenia tegoż ze składu, oto są najgłówniejsze skutki tego nieocenionego środka przeczyszczającego, który w chorobach syfilitycznych jest dopełnieniem kuracji upływów i służy ku ochronie od następstw drugo- i trzeciorzędnych, leczące takowe radykalnie, jeśli istnieją.

Używa go się także bardzo korzystnie w reumatyzmie i w słabościach naskórnych.

Cena flakonika 6 złr. 50 ct.; za opakowanie 25 ct. Dostać można jedynie w aptece pod Srebrnym orłem **ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.** 2399 5—12

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)
Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe
Liebig's Extract of Meat Company,
którego dobroć i prawdziwość zaręcza
pan baron Liebig,
jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 2435 20—?
Piotra Mikolascha we Lwowie.

WINA.

Największy austrjacki handel win wywozowych i przewozowych

Aleksander Floch
w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8

poleca swe wyborne gatunki win prawdziwych węgierskich, austrjackich, francuzkich, i hiszpańskich win deserowych niefałszowanych, po następnie przytoczonych tanich cenach: 2196 23-24

Napełniona natur. duża flaszka:

Feslawskie czerw. lub białe	złr.	—.40 ct.
„ Ausstich	„	—.60 „
Ruster Ausbruch	„	—.70 „
Tokajskie	„	1.20 „
Tokaj esencjonalny	„	2.50 „

Wina z Bordeaux:

Médoc, St. Julien, St. Estéphe	złr.	1.70 ct.
Chateau Margaux	„	2.50 „
Chateau Lafitte grand vin	„	3.— „

Szampańskie:

Giesler et Co. Heidsiek et Co.	złr.	2.50 ct.
Napoleon grand vin	„	2.50 „
Aubertine et Comp.	„	3.75 „

Wina deserowe:

Muscat Lunel, „Old-Sherry“	złr.	2.— ct.
Malaga bardzo stara	„	2.50 „
Madeira dry	„	2.50 „

Ekspediuje się na zamówienia sześciu (6) flaszek w paczce na rozmaite gatunki, i we flaszkach na ¼ wiadra niezwłocznie, za pobraniem należytości przez pocztę lub przesławszy takową nie frankując. Dokładne cenniki przesyła się za darmo franko.

Odbiorcom znaczniejszych ilości, restauratorom, handlarzom win i właścicielom hotelów odstępuje się osobny rabat.

Życzącym sobie brać odemnie lekcje **języka angielskiego** lub **francuzkiego,** pospieszam oznajmić, że mieszkam pod l. 444¾ przy ulicy Halickiej w domu majora Łazo. skiego. 2536 3—4

B. Smagłowski.

222 sztuk owiec

do sprzedania,

poprawnej rasy: matek młodych szt. 56 z jagniętami z lipca t. r. po baranach z Germakówki — 57 szt. dwuletnich matek po baranach z Łańcuta — 108 szt. roczniaków po baranach z Olejowa, i 1 baran dwuletni z Germakówki. Z ostatniej strzyży w przecięciu na sztukę było wełny funt 1 łutów 29. 2451 3—3

WINOGRONA

prawdziwe
feslawskie i badeńskie,
w samym wyborowym gatunku,
po **32** ct. funt wiedeński,
otrzymuje codzień świeże

HANDEL KORZENNY **J. F. KLEINA Wdowy.**

Zwracam uwagę P. T. Publiczności, że zwykle węgierskie zamiast feslawskich winogron sprzedają, a na przekonanie tego sprzedaję także wyborne węgierskie winogrona z St. Endre,
funt po **24** ct. 2544 2—12
oryginalnemi koszami od 11—16 funtów, jako też na wagę, i rozsełam na żądanie na prowincję za zaliczką pocztową.

Dla 2274 4—12
cierpiących na rupturę.

Stwierdzone urzędowo poświadczenie.

Od lat blizko 30 obarczony byłem cierpieniem na rupturę, i doświadczałem w ostatnich szczególniej czasach wielce dotkliwych bolów. Sprowadziłem sobie 2 słoiki maści rupturowej pana Gottlieba Sturzeneggera z Herisau, a używszy takowej, uleczony jestem zupełnie z długoletnich cierpień rupturowych. Wypowiadając niniejszem publicznie stokrotne dzięki, polecam ten balsam wszystkim podobnie cierpiącym.

Alpen, w Prusiech d. 2. stycznia 1868.
Graeven, strażnik policyjny.

Dla uwierzytelnienia pana Graeven z przyłożeniem pieczęci, — Alpen 2. stycznia 1868 Furl burmistrz.

Maści tej dostać można tak **wprost u wynalazcy Gottlieba Sturzeneggera w Herisau,** kanton Appenzell (w Szwajcarji), jakoteż we Lwowie w aptece ***Zygmunta Rukera.*** — Cena słoika 3 złr. 20 ct. w. a. za przesłaniem należytości. Wyleczenie sprowadzające zapalenia, pewne najczęściej. Przepisu używania z licznemi poświadczeniami **bezpłatnie** się udziela.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego
we Lwowie
podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. sierpnia b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

Kosztowności i inne towary

w dniach 21. i 22. września br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2567 1—3

W krótce już nastąpić mająca wielka i obficie uposażona
LOTERJA SREBER i EFEKTOW.
Tylko **50** ct. w. a. kosztuje **1 los,** na który wygrać można wartości ***2.000 guldenów austr. wal.*** sutą, kompletnie i niezwykle opatrzoną
wyprawę dla nowożeńców z urządzeniem,
zawierającą **srebra, serwisy stołowe, herbaciane i szkło** na osób 12, **płótna, biżuterje złote,** do których zaliczyć trzeba **damski złoty zegarek cylinder z łańcuszkiem** itp. itp. przedmioty **elegancji;** znajduje się także wiele **rzeczy złotych i srebrnych, obrazy olejne** itp.
Kilka podarunków Ich c. M. Najjaśniejszych Państwa, razem
500 losów wygrywających wartości złr. 15.000.
Oprócz obfitości wielu drogocennych do wygrania losów poszczycić się może obecna loterja szczególnym udziałem, tembardziej że do 5 sztuk losów dodaje się jeden gratis
w kancelarji loteryjnej Stowarzyszenia Marji.
Kärntnerring Nr. 6 w Wiedniu i we wszystkich kolekturach.
Za loteryjne zawiadowstwo: *M. J. Mifka.*
Losów tych dostać można we **LWOWIE** 2424 5—12
u **Frydryka Schubutha** w rynku.

Od lat 26 istniejąca c. k. uprzywilejowa krajowa
Maszynowa fabryka posadzek
Stefana Barawitzka i Syna
w Wiedniu,
Heiligenstadt, Nussdorfstrasse. Skład: Stadt, Herngasse Nr. 10.

oznajmia niniejszem Wysokim Stanom i P. T. publiczności, iż posiada zapas zawsze i to nader tanich **20** do **25.000** sztuk eleganckich, najpiękniejszych i najordynarniejszych **parkietów na posadzki:** za których **doskonałość i moc wytrwania nieczem nieuszkodzoną powyższa firma 5-letnią daje gwarancję.**
Ilustrowane cenniki przesyła się przedsiębiorcom budowli i architektom, jako też P. T. Publiczności bezpłatnie i franko. 2417 4—6

Winogrona węgierskie.

Winogrona stołowe, grona duże, mięszane, białe, czerwone, sine, Cetnar 11 złr. funt 12 ct.
Winogrona do kuracji, białe, delikatne o cienkiej skórce „ 12 „ „ 15 „
Winogrona muszkatułowe „ „ 25 „
Ceny cetnarową policzają się dla biorących od razu 50 funtów. Za kosze i ekspedycję kolejową tylko tyle się liczy, co rzeczywiście nas kosztuje. Rozsyłam oraz wina wszelkiego rodzaju i ilości i winogrona dessertowe najtaniej 2561 3—4
w Peszcie, Schlangengasse Nr. 6. **Fr. Marc.**

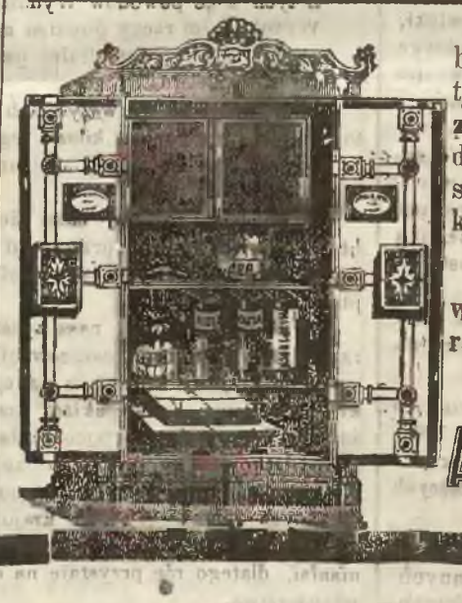

Te kasy ogniotrwałe wyrabiamy po **cenach 20% zniżonych** tylko z naszym patentowym sławnym **zamkiem amerykańskim.** Według obliczenia matematycznego, jesteśmy w stanie klucz do tego zamku w ilości

26,860.680

w najrozmaitszych kombinacjach wyrabiać.

Skład takich kas utrzymuje dla Galicji i Bukowiny
ARNOLD WERNER
we Lwowie. 2429 —6

Owczarnia zarodowa

w Hujczy pod Rawą Ruską.

Nabywszy całą owczarnię **pp. Hoffmann-Nikolovius,** dotąd w **Siedliskach** pode Lwowem będącą, będę prowadził takową dalej pod umiejętnym kierunkiem

p. Wincentego Karśnickiego,
dyrektora owczarń z w. ks. Poznańskiego.

Przedaż baranów rozpocznie się d. 1. listopada b. r. po zniżonych, a przez p. Karśnickiego oznaczonych cenach.

Antoni Jabłonowski.
2564 1—5

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane 2329 14—50

żelazne decymalne wagi pomostowe

do odważania wozów z towarami i ciężarowych.
(10-letnia gwarancja)

Wagi unoszące ciężaru:

50	60	70	80	100	150	200	300 ctn.
350,	400,	450,	500,	550,	650,	750,	900 złr.

Kute wagi do ważenia bydła (systemu decymalnego z 10-letnią gwarancją), do ważenia wołów, nierogacizny, owiec, krów, cieląt i rozmaitych innych przedmiotów,
unoszące ciężaru 15 20 25 30 cetnarów
cena złr. 100, 120, 150, 180 bez poręczy, ednak z potrzebnemi do onychże ciężarkami. Wagi z poręczami i razem z ciężarkami każda o 15 złr. droższa; z żelaznemi poręczami, lecz także wraz z ciężarkami o 50 złr. droższa każda waga.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane **wagi decymalne** czworokątne (8-letnia gwarancja) o sile unoszącej ciężaru: 1 2 3 5 10 15 20 25 30 40 50 ctn
cena 18, 21, 25, 35, 45, 55, 70, 80, 90, 100, 110 złr.

Wagi decymalne (syst. pojed.), szalki (miseczki) do nich według życzenia; unoszące ciężaru 1 2 4 10 20 30 40 50 60 70 80 ft.
cena 5, 6, 7.50, 12, 15, 18, 20, 22, 25 26.50, 30 złr.

Skład główny: Stadt, Singerstrasse No. 10.

Kuta waga decymalna czworokątna.

Waga balansowa.

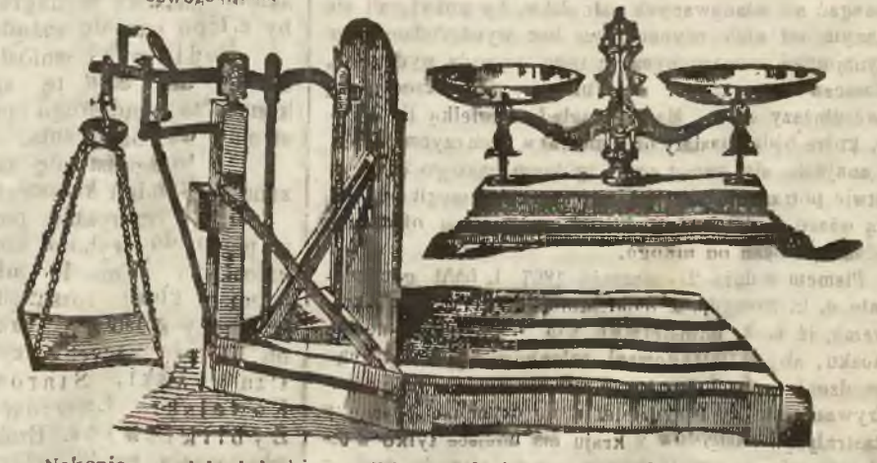

Nakoniec wagi i ciężarki wszelkiego rodzaju. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówką lub za przekazem, na poczcie
L. BUGANYI, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant, Wien.
Wien. Fabryka: V. Hundsthurmerstrasse Nr. 80, und Griessgasse Nr. 32.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.